Rok II. Lwów, czwartek 22. października 1908. Nr. 530.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
„ z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu przyszła pod obrady sprawa zajęcia się sierotami. Jak wiemy, stawiane bywały w tej kwestyi — i nie od dzisiaj — najróżnorodniejsze projekty. Rozbierano już i kwestyę tak zwanych gniazd sierocych i rad sierocych; sieroty, o ile mają pieniądze po rodzicach, są nawet przedmiotem pieczołowitości rządowej przez sądy, o ile zaś nic nie mają, są przeważnie zdane na opiekę dobrej woli ludu, albo poprostu Opatrzności.

„Sieroca dola“, „sierocy los“ i rozmaite na ten temat waryanty, znane są w językach prawie wszystkich cywilizowanych państw, mało jednak jest takich społeczeństw, któreby, powodowane szczytną zasadą miłości bliźniego, potrafiły zrozumieć, że jeżeli zmiera członek danego społeczeństwa, który przez cały ciąg swego żywota starał się temu społeczeństwu służyć według swej najlepszej woli, to zasłużył sobie przynajmniej na tyle, ażeby ostatnia godzina jego życia nie była zatruta straszną niepewnością o los tego jego potomstwa, które bardzo często, gdy głowa rodziny oczy zamyka, pozostaje literalnie bez kawałka chleba na najbliższą przyszłość.

Dobrze jeszcze, gdy umiera jedno z rodziców, albo pozostaje starsze rodzeństwo. Wiadomo, że matka odejmie sobie od ust ostatni kęs, aby jako tako nakarmić swoje dzieci; co jednak dzieje się wówczas, gdy dziecko lub dzieci, ledwie że od ziemi odrosłe, zostaną na świecie same? Jeżeli są bliżsi krewni, i to tacy, którzy mogą sobie pozwolić na utrzymywanie cudzych dzieci, to jeszcze pół biedy. Jak to tam takie dziecko, poszturkiwane i gonione z kąta w kąt, dojdzie do lat, w których może na siebie zapracować, to dzieje, opisywane częstokroć przez niebędących już dzisiaj w modzie pisarzy. Dla takich sierót, które już nawet litościwych krewnych nie mają, pozostaje t. zw. ustawowa opieka gminy... Opieka taka wykonywaną bywa przez gminy większe w rozmaitych zakładach sierót, przez te gminy utrzymywanych. W gminach małomiasteczkowych i wiejskich sprawa przedstawia się już zupełnie inaczej. Taka gmina w pierwszym rzędzie stara się zrzucić ze siebie wszelkie obowiązki względem sierót. Da się to do pewnego stopnia wytłumaczyć tem, że gminy wiejskie nie mają zupełnie z czego czerpać funduszów, a małomiejskie ograniczone są przeważnie na dochody propinacyjne, które nietyle przysparzają intraty gminom, ile dzierżawcom żydowskim. Jedne i drugie zresztą bywają administrowane jak najfatalniej i nie przynoszą zaszczytu idei ekonomicznej. Dziecko takie, sierota, oddane, gdy dorośnie, do terminu na rzemieślnika, wypada przeważnie z gminnej ewidencyi. Jeżeli natrafi na porządnego majstra i uczciwego człowieka, wychodzi na ludzi; jeżeli stanie się z niem przeciwnie, ucieka do większych miast i pomnaża tam szeregi l u m p e n p r o l e t a r y a t u.

W jednym i drugim zaś wypadku kry-

Krwawa kolej.



je na dnie serca głęboki żal i urazę do społeczeństwa, że się niem nie zajęło. I nie dziwmy się potem, że kadry socyalizmu wzrastają z każdym rokiem, skoro tak samo jak w kwestyi sierocej i na innych polach tyle jest zaniedbania u nas.

Ale wróćmy do debaty sejmowej; było w niej, jak się wyrażają niektórzy sprawozdawcy — i trochę humorystyki. Humorystycznym mianowicie nazwano wniosek ks. Stojałowskiego, który domagał się, ażeby na rzecz funduszów sierocych opodatkowano kawalerów. My w tym wniosku, humorystycznym dla niektórych, nie widzieliśmy wcale nic dziwnego. Oczywiście nie ma mowy o tem, ażeby opodatkowano takich kawalerów, którzy sami ledwie mogąc się utrzymać, nie byliby w stanie utrzymywać rodziny. Inna jednak rzecz z całą falangą ludzi zamożnych, na stanowiskach, którzy na kształt pasożytów wysysają zdrowe soki ze społeczeństwa, nic mu w zamian za to nie oddając. Co więcej — tej kategoryi kawalerowie szerzą w wysokim stopniu niemoralność, skoro mają zaco utrzymywać swojem życiem rozmaite szantany i „Bristole", jakich pełno w każdem mieście, skoro napędzają krociowe sumy do kieszeni rozmaitych spekulantów, to tak samo mogliby pewną część zbytkowych pieniędzy oddawać tytułem podatku na fundusze dla sierót. To samo dotyczy i zamożnych małżeństw bezdzietnych, będących takiemi najczęściej, aby sobie nie psuć przyjemności życia i używania go w całej pełni bez krępowania się obowiązkiem.

Jeżeli w nowoczesnej ekonomii społecznej jednostka człowiecza jest kapitałem, to wynika z tego taka konsekwencya, że jeżeli ktoś w społeczeństwie z kapitału korzysta, a kapitału tego nie pomnaża, winien za usuwanie się od obowiązku płacić swemu społeczeństwu słuszną daninę.

Jedno przecie jest dziwne: Ile razy nasze ciała ustawodawcze tworzą nowe podatki, zawsze one muszą dotknąć jedynie tych, którzy i tak wszystkie ciężary na sobie dźwigają. Możeby przecież raz zdecydowano się nie brać ze strony humorystycznej podatków od przyjemności życiowych, które nie dadzą się tak we znaki biednym masom, a obrócone naprzykład na wychowanie sierót, nieocenioną korzyść przyniosłyby społeczeństwu.

U nas i na świecie.

Pretensye Węgrów i odpowiedź ministra Buriana.

Z Budapesztu donoszą: W komisyi finansowej delegacyi węgierskiej przyjęto budżet wspólnego ministerstwa finansów wraz z corocznie powtarzaną rezolucyą, ażeby stałą siedzibę ministerstwa finansów przenieść do Budapesztu i ażeby opróżnione w niem posady obsadzać tylko urzędnikami Węgrami. Minister Burian odpowiadając na zarzuty całego szeregu mowców co do germanizacyi Bośnii oświadczył, że zrazu przeważał język niemiecki, ponieważ administracya była wojskowa, a urzędnicy pochodzili przeważnie z Austryi. Teraz to się zmienia na korzyść języka krajowego. Wszędzie, gdzie się usuwa język niemiecki, nie można zaprowadzać języka węgierskiego, lecz krajowy.

W końcu minister polemizował z zarzutem, jakoby protegował austryackich przemysłowców w Bośnii, a wreszcie wyraził życzenie, aby powstał w Bośnii bank, którby dostarczał włościanom kapitałów i pomógł im do ekonomicznego wyzwolenia.

Groźba stanu wyjątkowego w Pradze.

Niedzielne zajścia w Pradze i zupełnie niezrozumiała demonstracya przeciw aneksyi Bośnii i Hercegowiny przed pałacem br. Aehrentala, skłoniły dwa dzienniki wiedeńskie, zazwyczaj bardzo spokojne, do wystosowania pod adresem Czechów ostrych gróźb. Jeden z nich, a mianowicie *Fremdenblatt* wystąpił z groźbą niedokładnie sformułowaną. Wzywa mianowicie umiarkowane stronnictwa czeskie, aby jasno i otwarcie zerwały wszelkie węzły ze stronnictwami radykalnemi i to jak najprędzej, bo skoro rząd przystąpi do represalij, będzie zapóźno na rozróżnienie jednych od drugich.

Wiener Abendblatt wprost pisze, iż w razie ponowienia się demonstracyj, będzie zaprowadzony w Pradze stan wyjątkowy.

Zamach na konsula austryackiego.

Z Antivari w Czarnogórze telegrafują, że w pobliskiej miejscowości Ticza przyszło do demonstracyi antiaustryackich, skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw konsulowi austryackiemu, Mekowiczowi, któremu grożono rewolwerami i nożami. Konsul wraz z rodziną uciekł. Demonstranci zwrócili się następnie przeciw księdzu katolickiemu, który zbiegł do Kotaru.

Według nadeszłych tam wiadomości, rząd austryacki wysłał 2 pancerniki i 6 torpedowców dla ochrony austryackiego konsula i austryackich poddanych w Czarnogórze. Rząd austryacki zgłosił także u rządu czarnogórskiego protest z powodu demonstracyj.

W sprawie położenia politycznego w Austryi

zanotować warto opinię b. ministra Forzta, który w artykule p. t. „Co dalej?" w *Narodnich Listach* występuje przeciwko panującej w Czechach anarchii, pozwalającej sędziom niemieckim gwałcić prawa, omawia konflikt językowy w sądach niemieckich i stwierdza, że **możliwość wspólnej pracy została przez Niemców uchylona.** Obecnie powinni Czesi zebrać wszystkie siły, wszystkie stronnictwa czeskie powinny się połączyć, aby odeprzeć ataki Niemców.

Czechom i Niemcom pozostaje obecnie jeden środek t. j.: wyszukać odpowiedni „modus vivendi", który umożliwiłby im pożycie. Może on wytworzyć się wtedy, gdy Niemcy zaprzestaną wrogiej przeciw

---

4)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Stał twardo przy swojem, był ambitnym, szalenie ambitnym i ślepo wierzył w gwiazdę swego wielkiego przeznaczenia. Tę wiarę podsycał ojciec i rozkochana w nim żona.

Ignacy dokonywał cudów, aby utrzymać się na widowni. W zasadzie nibyto służył krajowi, ale sumienie nieraz kazało bić się w piersi i mówić za Ludwikiem XIV.: „Kraj to ja". Nic też nie świeciło tak często na afiszu i w dziennikach, jak tłustemi literami wybite nazwisko Ignacego Skierskiego. Jak Proteusz wciskał się w różne stowarzyszenia, przemawiał z równą swadą na zjeździe geologów, historyków, jak i na posiedzeniach delegatów spółek spożywczych. Na trybunie pokazywał twarz wiecznie poważną, niemal smutną, sztywną jak maska protagonisty komedyi greckiej. Pisał zawsze jednakowo o samopomocy, o szerzeniu oświaty wśród najszerszych mas i to w duchu wolnomyślnie pojętego postępu.

Orski śmiał się zeń jako z utopisty i po dawnemu bawił się i hulał, nie bankrutując jakoś na Benthamie. A jednak przyszła kreska i na niego.

Wesoła drużyna siedziała pewnego razu przy deserze po „skromnym obiadku" w willi króla biesiad. Piękne panie pozajmywały wygodne kozetki, śmiały się wśród szeptów, półsłówek i docinków. Znano się w tym światku zbyt dobrze. Nie krępowano się niczem. Dowcipy sypały się jak z rogu obfitości, wena humoru wzbierała w miarę ilości podawanego szampana. Tylko gospodarz domu był dzisiaj nieswój, siedział osowiały przy kieliszku z miną Sokratesa, mającego wypić truciznę. Dumał nad winną jagodą, którą przed chwilą wrzucił bezwiednie do kielicha. Niby mikroskopijne białe perełki osiadały na niej bańki powietrzne, aż cała okryta pęcherzykami wypłynęła na powierzchnię.

Obok Prota siedziała z jednej strony Lona, primaballerina teatru, z drugiej poeta symbolistyczny. Niedawno porównał Lonę do oceanu. Paralela zajęła całą nowelę.

— Amfitryon, widzę, przypatruje się, jak biali aniołowie unoszą grzesznika do nieba.

Lona klasnęła w ręce. — Co za śmiała myśl, co za myśl! — Ale żeby Prota wywindować do nieba — popatrzyła nań kokieteryjnie z ukosa — trzebaby sił całych pułków anielskich.

Gospodarz podniósł na nią oczy: Dlaczego? — W głosie czuć było tyle uroczystej powagi, że zalękniona przyjaciółka spuściła głowę. Rozmowa urwała się nagle... Czerwone błyski ognia kominowego biegały zygzakami po dywanach, złoconych ramach obrazów i zwierciadeł. Zapadał zmrok coraz to gęstszy, niebawem nastała ciemność, odpowiadająca zmęczeniu sybarytów po sutej uczcie. Widać było tylko ogniste punkciki jarzących się papierosów — dawał się słyszeć szelest rąk, sięgających po filiżankę czarnej kawy.

Prot pierwszy się ocknął z gnuśnej zadumy. — A możeby nam panna Żwiecka co zagrała? Zawsze tak uprzejma...

— Nie, nie! — usłyszano głosik z kąta, — za bardzo jestem zmęczona dzisiaj na to, za syta, za śpiąca...

— Ja panią zastąpię — powiedział ktoś nieznany. Z półcienia podniósł się wysoki, chudy mężczyzna, nie należący do *habitues* wesołego grona. Zauważono tylko przy stole, że miał na sobie aksamitną bluzę, jaką zwykli nosić malarze i krawat ze staroświecka związany w guz. Uważano go za artystę, sam Prot zapomniał już jego nazwiska, co zresztą zdarzało mu się często.

— A pan... bardzo wdzięczny... niechże pan zagra coś, co niesie duch czasu.

— Nie tak to łatwo odczytać jego znamię. Zresztą spróbuję... Siadł i uderzył w klawisze, uleciało kilka tonów rzutkich, rwących, niecierpliwych. Widocznie próbował instrumentu. Wreszcie popłynęła pieśń lekka' żartobliwa, na pół senna, jak myśli zasypiającego w hamaku. W walcach drgał cały karnawał, śmiech i wesołość trzpiotek, wybierających się na pierwszy bal, nuda i ziewanie starokawalerskich pikników. Damy krzyknęły z podziwu, wtórowały grze śpiewem, bijąc w takt nóżką. Symbolista uśmiechnął się lekceważąco, dla niego była ta gra za powszednią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czechom akcyi. Porozumienie dziś jest jeszcze możliwe, a obserwując bacznie kwestye, jakie wejdą na porządek dzienny, parlamentu widzimy, że sytuacya spoczywa w naszych rękach.

Do praskiej *Union* donoszą z Wiednia, że członkowie komisyi parlamentarnej połączonych klubów czeskich w Radzie państwa, którzy przybyli już do Wiednia, zapewniają, iż **kluby czeskie przyjmą do wiadomości dymisyę ministrów czeskich:** dr. Fiedlera i Praszka. Na posiedzeniu sformułują reprezentanci klubów warunki, pod którymi ministrowie ci mogliby nadal w gabinecie pozostać. W środę prezydent gabinetu br. Beck odbędzie konferencyę z komisyą parlamentarną czeską, poczem uda się do Budapesztu do cesarza i stosownie do wyniku konferencyi przedłoży monarsze albo wniosek o nieprzyjęcie dymisyi ministrów czeskich, albo też zgłosi dymisyę całego gabinetu. Ta ostatnia ewentualność, według *Union* nie jest wykluczona.

Korzystny zwrot w stosunkach turecko-bułgarskich

stwierdzają wszystkie dzienniki wiedeńskie.

Po ostatnich wynurzeniach ambasadora tureckiego w Paryżu, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawa zatargu turecko-bułgarskiego będzie korzystnie załatwiona. Rząd bułgarski pod naciskiem innych mocarstw, a jak powiadają, głównie pod naciskiem Francyi, zgodził się na rozpoczęcie bezpośrednich rokowań z Turcyą w sprawie kwestyi spornych. Rokowania te, jak się zdaje, doprowadzą do pomyślnych rezultatów.

Z teki wojennego korespondenta.

(Ciąg dalszy).

— Trzysta koron.

— To ci grajcar — zdziwił się książę — toż to u was chyba wszyscy w butach chodzą.

— A chodzą — potwierdziłem.

— Cicho-no bądź — upomniała księżna męża.

— Pan żonaty?

— Żonatym.

— Ou, to źle.

— Dlaczego, proszę Jej ks. Wysokości?

— Ot, tak pytam, bo to ja mam córkę na wydaniu.

Westchnąłem — co wzięto za dobrą monetę i począłem szukać za kapeluszem.

— Ależ zostań Jota, zostań — począł mię wstrzymywać książę, pomny na bruderszaft — pościeli się na stryszku, wyśpisz się, jutro pokażę ci moje barany, odprowadzę i gdzieś nie coś jeszcze pogadamy.

— Następcę tronu panu przedstawię — dorzuciła księżna — zostań pan.

Zostałem.

W chwil kiika potem siedziałem przy kolacyi, do której książę posłał po piwo za pożyczoną odemnie koronę.

Kończąc moją przedwojenną korespondencyę, upraszam Szan. Redakcyę o łaskawe nadesłanie zaliczki na dalsze wydatki, przyczem kreślę się

Z poważaniem
Jota
jedyny, specyalny, bałkański, wojowniczy korespondent
Gońca Polskiego.

II.

Wyspawszy się należycie na baranich skórach, zlazłem po drabinie ze stryszku, na którym przepędziłem noc w gościnie księcia czarnogórskiego i wyszedłem na podwórze.

— Jużeś wstał Jota — zawołał na mnie książę, zajęty pod stodołą obłupywaniem skóry z barana.

— A już — odpowiedziałem, zbliżywszy się do niego. — Właśnie szukam wody.

— A na co ci, zgaga cię piecze?

— Chciałem się umyć.

— Zwaryowałeś, tażeż to nie Wielkanoc.

— Zwykle się codziennie myję.

— Dlategoś taki blady. Chodź, napijmy się śliwowicy.

— A żona?

— Co tam żona. Żonę zawojowałeś złotą papierośnicą i ona wciąż się teraz spodziewa, że jej także jakąś pamiątkę zostawisz.

— Kiedy nie wiem jaką.

— Daj kilka chusteczek do nosa, to sy pozszywa i będzie miała na głowę.

— No to dobrze.

— Matka! — począł wołać książę — Jota daje ci w prezencie kilka chusteczek.

— Wolałabym coś ze złota — dała się słyszeć odpowiedź z chałupy.

— Kiedy nic już nie mam — szepnąłem zażenowany.

— Dorzuć kilka koron, to ją zadowolisz.

Wyjąłem jubileuszową pięciokoronówkę (wszystko to musi mi Redakcya zwrócić) i wręczyłem uszczęśliwionemu księciu.

— O, idzie następca tronu, zaraz ci go przedstawię — zawołał książę, wskazując na zbliżającego się drągala.

Był to chłop tęgi z ruchów i wyglądu zupełnie przypominający ojca.

— Powiedz panu: pa! — zwrócił się ojciec do syna.

— Pa, panu! ryknął basem synalek i wsadziwszy palec w nos, począł mi się z ciekawością przyglądać.

— Nie gap, się tylko idź popatrz, czy minister przyszedł — upomniał go ojciec.

Synalek zawrócił z miejsca i poszedł w kierunku chałupy.

— Wasza ks. Wysokość oczekuje ministra...

— Ty zapomiałeś o bruderszafcie? — upomniał mię książę.

— Nie śmiałem...

— Głupiś. Zapamiętaj sobie, że u nas, kto zapomina o bruderszafcie, płaci kolejkę.

— Zapamiętam sobie.

Więc oczekujesz Nikitko ministra?

— A oczekuję. Muszę się z nim naradzić, czyby nie dobrze było ogłosić się królem.

— Pewnie, żeby dobrze było, ale nie wiem, czy to tak łatwo pójdzie.

— Co nie ma pójść. Stanę sobie na rynku, minister każe wybębnić marsza, zwoła się ludzi, założę koronę na głowę i Nikitka królem.

— Tak, ale czy mocarstwa na to się zgodzą?

— Powiedział mądre słowo. Co by się nie miały zgodzić, ani ich to nic kosztować nie będzie ani im sławy nie ubędzie. Już mi i zięć o tem wspominał, tylko tak jakoś ni gdy czasu nie było do napisania nominacyi.

Kłopot tylko z koroną.

(Ciąg dalszy nast.).

SEJM.

(Dwudzieste drugie posiedzenie).

Na początku wtorkowego posiedzenia Sejmu wniósł ks. Stojałowski interpelacyę do Wydziału krajowego w sprawie wodociągu w Nowym Sączu.

P. Wincenty Kraiński zgłosił wniosek o kreowanie starostwa w Ustrzykach dolnych.

Z porządku dziennego zezwolono gminie Husiatyn na pobór wyższych opłat gminnych od napojów spirytusowych. Nastąpiła rozprawa

o podniesieniu mleczarstwa.

P. Stefczyk wywodził, że głównym powodem niedostatecznego rozwoju naszego mleczarstwa jest niedostateczny jeszcze stan hodowli bydła u nas, zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich, w których znajduje się $^9/_{10}$ ogólnej cyfry bydła w naszym kraju. Zwłaszcza krakowskie Towarzystwo rolnicze powinno wzorem gal. Tow. gospodarskiego w większej mierze pracować nad podniesieniem hodowli bydła wśród włościan.

Każde podniesienie o 1 litr dziennej produkcyi mleka z jednej krowy stanowi dla kraju roczny dochód co najmniej 50 mil. kor. Dziś przeciętna produkcya mleka w gospodarstwach włościańskich wynosi co najmniej 3 litry dziennie od jednej krowy, gdy tymczasem w krajach zachodnich dochodzi ona do 6 litrów i wyżej. Nie byłoby zbyt trudnem podnieść produkcyę naszą o 2 litry na jedną krowę tak, że kraj miałby z tego jednego źródła dochodu 100 mil. koron rocznie, a to stanowiłoby nietylko powiększenie dobrobytu kraju, ale wpłynęłoby także na lepsze wyżywienie się naszego ludu. Ważnem w tej mierze jest podniesienie kultury naszych pastwisk gminnych. Dziś rozległe te obszary przedstawiają widok nad wyraz opłakany. Mówca wyraża życzenie, aby Wydział kraj. w jak najkrótszym czasie w porozumieniu z towarzystwami rolniczemi przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

Następnie omawiał p. Stefczyk sprawę organizacyi mleczartwa, mianowicie spółek mleczarskich, jako stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych. Towarzystwa rolnicze powinny zająć się propagandą, szerzeniem ruchu mleczarskiego, a dwory powinny połączyć się z gminami, celem wspólnego zbytu nabiału.

P. Skwarko żalił się na brak urzędników ruskich w krajowem biurze mleczarskiem.

Sprawozdawca Marszałkowicz stwierdził, że działalność obu Tow. rolniczych w pierwszym rzędzie wyszła na pożytek ludności włościańskiej, trzeba tylko uwzględnić, że do niedawna rozwój hodowli bydła całkiem słusznie szedł w kierunku bydła opasowego, a nie mleczności krów, gdyż zbytu na mleko kraj nasz nie miał. Dopiero w ostatnich czasach wytworzyła się pod tym względem dobra konjunktura, trudno jednak w jednej chwili stosunki gruntownie zmienić.

Wreszcie przyjęto wnioski komisyi, mające na celu poparcie rozwoju mleczarstwa.

Wawel.

Następnie bez dyskusyi przyjęto sprawozdanie komisyi budżetowej w przedmiocie odnowienia zamku na Wawelu (Ref. p. Piniński).

Rybołostwo.

Przy sposobności sprawozdania departamentu III. Wydziału krajowego wskazał p. Hańczakowski (staror.) na niezadowolenie szerokich mas ludności, datujące się od r. 1890, w którym zniesiono prawo chłopów do dzikiego rybołostwa a uczyniono łowienie ryb przedmiotem dzierżawy. Zwłaszcza ludność, zamieszkała nad brzegiem rzek, czuje się pokrzywdzoną.

Mowca domagał się reformy ustawy o rybołostwie z uwzględnieniem interesów ludności nadbrzeżnej.

P. Oleśnicki (ukr.) żalił się, że rząd nie daje odpowiedzi na postulaty Sejmu i Wydziału krajowego w wielu doniosłych dla kraju sprawach.

Mowca postawił szereg rezolucyj.

Po rusinach Sodomorze i Sandulaku przemawiał sprawozdawca Krzysztofowicz, poczem Stanisław Henryk hr. Badeni oświadczył, że cała Izba jest przekonaną, iż potrzeba zmiany ustawy o rybołostwie jest bardzo aktualną. Uzasadnianie jej jest zbyteczne. Potrzebną jest tak ze względów ekonomicznych w celu uregulowania i podniesienia tej bądź co bądź ważnej gałęzi krajowej produkcyi, a nadto już z tego powodu, że po nowej ustawie spodziewamy się pewnego wyjaśnienia stosunków, które tworzą źródło częstych nieporozumień i sporów szczególniej we wschodniej części kraju, sporów, których uniknienia i usunięcia pragniemy. W tym kierunku ma Sejm obowiązek o ile możności przyspieszyć uregulowanie tej sprawy. Mowca wnosi poprawkę, aby do rezolucyi komisyjnej dodać słowa, by Wydział kraj. na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt ustawy.

Po przemowie p. Pilata uchwalono rezolucye domagające się odpowiedniego kredytu na rok 1910 na kursy krótkotrwałe dla nauczycieli z różnych gałęzi rolnictwa, wzywające rząd aby na przyszłe trzechlecie podwyższył plantatorom ceny za tytoń, wreszcie z poleceniem do Wydziału krajowego, aby przygotował zmianę ustawy rybackiej i zorganizował dozór nad jej wykonywaniem.

Przyjęto również poprawkę hr. Badeniego i inne drobniejsze poprawki. Zarazem przeprowadzono dyskusyę

o krajowej komisyi rolniczej i Radzie kultury.

Rozprawę tę spowodowały wnioski p. Oleśnickiego.

P. Pilat wyjaśniał, że protokoły rolniczej komisyi są zawsze do przejrzenia. Żądanie ogłaszania obszerniejszych sprawozdań z komisyi jest słuszne. Komisya ta w ostatnim czasie kilkakrotnie zastanawiała się nad zmianą ustawy hodowlanej, nad sprawą ujednostajnienia ras, zajmowała się sprawą ubezpieczenia bydła, parcelacyi, podnoszeniem chowu koni i doprowadziła do porozumienia między wszystkimi czynikami, które w kraju zajmuję się sprawami chowu koni. Sekcya stała tej komisyi działała 1) jako komitet przygotowujący materyał dla pełnej komisyi rolniczej, 2) jako kuratoryum niższych szkół rolniczych i jako ciało, które wydaje opinie o pożyczkach z funduszu przemysłowo-rolniczego. Ogłaszanie nazwisk biorących pożyczki nigdzie nie jest w zwyczaju chociaż nie są one tajemnicą. Na zarzut Oleśnickiego, że skład komisyi jest jednostronny odpowiedział mowca, że skład pochodzi z lat siedmdziesiątych, kiedy działalność tow. Proświty i Kaczkowskiego wcale pola ekonomicznego nie obejmowała; twórca statutów komisyi, wziął za podstawę te organizacye, które wtedy istniały i tak zostało do dziś. W ostatnich czasach zajęły się organizacye, towarzystwa i koła rolnicze także kwestyą utworzenia jakiejś nowej organizacyi rolniczej w naszym kraju. Te projekty wywrą z pewnością wpływ na skład lub istnienie komisyi rolniczej.

Rezolucye Oleśnickiego przekazano komisyi gospodarstwa krajowego.

Nowy Targ i Tłumacz.

Następnie bez dyskusyi przyjęto wnioski komisyi tej o hodowli drobiu zezwolono reprezentacyi pow. w Nowym Targu na zaciągnięcie 170.000 kor. na założenie szpitala powszechnego w Nowym Targu, a reprezentacyi pow. w Tłumaczu na przyjęcie poręki za pow. kasę oszczędności, tudzież na zaciągnięcie pożyczki 50.000 kor. na założenie tej kasy.

Włości rentowe.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi dla reform agrarnych o sprawozdaniu Wydziału krajowego, dotyczącem włości rentowych.

Ks. Stojałowski cieszy się, że zarówno stronnictwo ludowe, jak Rusini pozbyli się uprzedzenia do włości rentowych. Mowca dziwi się, że komisya włości rentowych po 2 latach nie umiała jeszcze wyrachować, jak kosztowną dla pożyczającego jest taka pożyczka rentowa. Dalej mowa tam jest o jakichś kaucyach. Mowca jeszcze w żadnym banku nie słyszał o kaucyach.

P. Sękowski. O la la!

P. ks. Stojałowski: Bo ja nie brałem żadnych pożyczek na hipoteki.

P. Sękowski: Szczęśliwy człowiek!

P. ks. Stojałowski: Jak nie mam hipotek, to nie dostaję i pożyczek hipotecznych. Ja swoje szczęście marszałkowi bym odstąpił po połowie.

P. Jahl. Na tem polu.

P. ks. Stojałowski. Na tem polu, na innem nie. Komisya rentowa bierze jakieś zaliczki na koszta i kaucye i w którymś wypadku za 2 lata jeszcze kaucyi nie zwrócono, chociaż interesant pożyczkę wziął. Wobec tego nie wiem czy jesteście, panowie, większymi dobrodziejami, niż pan Zgórski et consortes.

Słusznym jest zarzut zbyt powolnego załatwiania pożyczek. Komisya powiada, że przed udzieleniem wielu pożyczek niektórzy petenci poumierali, inni zrzekli się itd. Znaczy to, że nim się człowiek doczeka pożyczki, to może pierwej umrzeć.

Sprawa ocenicieli powiatowych może przyczynić się do przyśpieszenia toku interesu i dlatego mowca proponuje odpowiednią rezolucyę.

Komisya skarży się, że w wielu wypadkach nie mogło przyjść do porozumienia ze spółkami parcelacyjnemi. Mowca to pojmuje, bo spółki te nie życzą sobie widocznie kontroli Wydziału kraj.

P. Jampolski: Owszem niech kontroluje.

Ks. Stojałowski: Biorę członka Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego za słowo, żeby parcelacye robił istotnie w porozumieniu z komisyą włości rentowych. Może jakiś procencik wam odpadnie, ale rzecz na tem zyska.

P. Bernadzikowski: Weźmiemy to pod rozwagę.

Ks. Stojałowski: Bardzo się cieszę, że Sz. prezes klubu ludowego przyrzeka poprawkę i weźmie to pod rozwagę.

Marszałek hr. Badeni: Panowie będą łaskawi i mnie dopuścić do tej pogadanki.

Ks. Stojałowski: Ja już skończyłem i postawiłem wniosek.

P. Wasung postawił rezolucyę o pomnożenie sił biura włości rentowych.

Dr. Stefczyk żądał, aby obok włości rentowych otworzyć jeszcze dla włościan krótko terminowy kredyt hipoteczny.

Na tem dyskusyę przerwano i posiedzenie zamknięto.

Sensacyjne otrucie.

We wspaniałej willi, nad brzegiem zatoki Fińskiej, w pobliżu Siestroriecka, w d. 26. sierp. br., zmarł nagle właściciel dużego majątku ziemskiego br. Ludwig. Zdaniem lekarza, śmierć nastąpiła wskutek wyschnięcia mlecza pacierzowego. Baron zostawił młodą żonę i przybraną córkę, którym dostał się w spuściźnie ogromny jego majątek.

Baronowa Anna Ludwig, pochodząca z rodziny włościańskiej, odznaczała się niezwykłą urodą. Była ona służącą barona, który przed pięciu laty ożenił się z nią. Małżeństwo było jednak bardzo nieszczęśliwe. Baronowi nie podobało się, że żonę jego zbyt często odwiedza robotnik z rządowej fabryki siestrorieckiej, Fadjejew. Z tego powodu pomiędzy małżonkami dochodziło do ustawicznych kłótni, przyczem baronowa groziła nieraz mężowi śmiercią.

W dniu 29. sierpnia odbył się pogrzeb barona. Młoda wdowa, ubrana w grubą żałobę, podczas pogrzebu płakała głośno i rozpaczała żałośnie. Lecz wkrótce po nagłej śmierci barona, zaczęły po Siestroriecku krążyć pogłoski, kompromitujące wdowę. Pogłoski te szerzyła służba baronowej. Stróż willi Tieteńko, rozpowiadał, że pani wraz z Fadjejewem otruła barona.

Na początku września w willi baronowej zamieszkał miejscowy uriadnik, któremu stanowy kazał śledzić baronową. Uriadnik pozyskał wkrótce zaufanie baronowej. Pewnego wieczoru baronowa wezwała do siebie uriadnika i dała mu tysiąc rubli, a nadto prosiła o wręczenie drugiego tysiąca stanowemu.

— Za co to? — zapytał zdziwiony uriadnik.

— Za milczenie — odrzekła baronowa.

Uriadnik, wziąwszy od baronowej dwa tysiące rubli, udał się niezwłocznie do stanowego i zawiadomił go o wszystkiem. Tegoż wieczora baronowa wezwała do siebie stróża Tietienkę i wręczywszy mu 300 rubli oznajmiła mu, że zwalnia go od obowiązku.

W nocy dnia 6. października, policya otoczyła willę baronowej Ludwig. Badany przez komisarza policyi Tietienko zeznał, że baron nie umarł śmiercią naturalną, lecz został otruty. W przeddzień śmierci baronowa posyłała Tietienkę do apteki po jakiś proszek.

Kiedy policya weszła do sypialni baronowej, znalazła tam Fadjejewa. Na widok policyi, młoda kobieta padła na kolana i zaczęła błagać, aby jej nie gubiono. Odstawiono ją jednak do kancelaryi stanowego, gdzie zeznała, że otruła barona kokainą. Wobec tego zwłoki barona będą poddane ekshumacyi. Baronowę Ludwig i Fadjejewa odwieziono do Petersburga i osadzono w więzieniu.

Pielgrzymka do stóp tronu Ojca św.

Celem złożenia hołdu Ojcu św. z powodu Jubileuszu wyruszy niebawem do Rzymu z naszego kraju pielgrzymka, którą zajmuje się ks. biskup Pelczar. Wezmą w w niej udział i inni ks. biskupi, (ks. arcybisk. Bilczewski wyjeżdża już w tym tygodniu do Rzymu), a także przedstawiciele wszystkich stanów, którym przewodniczyć będzie marszałek kraju hr. St. Badeni.

Do udziału w tej pielgrzymce zaprasza ks. biskup Pelczar następującym okólnikiem:

z okazyi złotego jubileuszu kapłaństwa Ojca św., wybierają się do Rzymu z różnych krajów deputacye lub mniejsze pielgrzymki — bo większych Ojciec św. sobie nie życzy — by mu złożyć hołdy i życzenia. Słuszną jest rzeczą, aby w Watykanie nie brakło także deputacyi polskiej, z przedstawicieli różnych stanów złożonej. Rzeczywiście pojedzie tam pewna liczba obywateli wiejskich, duchownych, mieszczan i włościan, z kilku biskupami na czele.

Uroczyste posłuchanie, w którem udział mogą wziąć także niewiasty, otrzyma deputacya polska między 7 a 10 listopada; adres odczyta wtenczas marszałek kraju Stanisław hr. Badeni.

Do Rzymu pojadą zamożniejsi osobno i kiedy chcą, byleby przynajmniej 6 listopada tam stanęli. Dla włościan i ludzi mniej zamożnych, ale tylko mężczyzn, urządza biskup przemyski dr. Józef Sebastyan Pelczar, tak jak w r. 1904, wspólną pielgrzymkę, ale na mniejszą skalę, wyznaczywszy na przewodników tejże ks. prof. dr. Jana Balickiego i kapelana swego ks. Kazimierza Kotulę.

Pielgrzymi wyjadą z Przemyśla 2 listopada, w dzień zaduszny, wieczorem o 8 m. 37, z Krakowa 12 m. 56 w nocy i pojadą wprost do Wiednia, gdzie się zatrzymają 8 godzin, a stąd na Pontebbę podążą wprost do Padwy, gdzie przenocują, a rano wysłuchają mszy św. w kościele św. Antoniego.

Drugą noc przepędzą w Lorecie, a po wysłuchaniu mszy św. w domku Najśw. Panny, przybędą tegoż dnia tj. 5. listopada wieczorem o 9 do Rzymu. Tu zabawią 11 dni, pod opieką przewodników, a według ściśle oznaczonego programu zwiedzać będą kościoły, pomniki i skarby sztuki w mieście wiecznem. Będą też dla nich urządzone nabożeństwa na grobie św. Piotra, przy trumnie św. Stanisława Kostki, w bazylice św. Wawrzyńca, z przemową jednego z ks. biskupów. Dnia 16. listopada będą na uroczystej mszy św. Ojca św. w bazylice watykańskiej, poczem tegoż dnia o 11 wieczorem wyjadą wprost do Wenecyi, gdzie przez całą dobę się zatrzymają. Stąd podążą na Wiedeń do kraju tak atoli, że wolno będzie każdemu zatrzymać się dłużej w tem lub owem mieście, bo bilety będą ważne na 90 dni.

Cena jazdy pociągami pospiesznymi z Przemyśla na Ankonę do Rzymu i z powrotem wyniesie III. klasa 160 k. 40 h., II. klasą 278 k. 70 h., I. klasą 409 k. 10 h., z Krakowa bilet tam i z powrotem kosztuje I. klasą 352 k. 70 h., II. 238 k. 10 h., III. kl. 136 k. 60 h., prócz tego trzeba mieć mniej więcej 200 k. na pomieszkanie i wikt, tak w Rzymie jak i w czasie podróży.

Zgłoszenia przyjmuje ks. prof. dr. Jan Balicki w Przemyślu, ale najdalej do 26. października, bo trzeba zawczasu zamówić bilety jazdy we wiedeńskim kantorze Cooka (Wien, Stephansplatz 2). Pieniądze na bilet według obranej klasy trzeba przysłać razem ze zgłoszeniem, poczem każdy otrzyma pokwitowanie, a następnie bilet jazdy.

Mieszkanie i wikt w Rzymie wynajmie się w jednym z hoteli za umiarkowaną cenę; co do ubioru, strój narodowy jest pożądany.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Urszuli p. — gr. kat. Pelahii.

Jutro rzym. kat. Korduli p. — gr. kat. Jakowa apost.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę po raz pierwszy (nowość) „Dyabeł", komedya w 3 aktach z węgierskiego przez Fr. Molnara.

W czwartek po raz trzeci (nowość) „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

Stan płonicy z 18. października 1908. Stan z dnia 17. października 243. Przybyło 4. Razem 247. Wyzdrowiało 11. Umarło 1. Razem ubyło 12. Pozostaje w leczeniu 235.

Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ul. Kordeckiego (2 wypadki); Serbskiej i pl. Krakowskiego.

Wiek chorych: chłopak lat 9-ciu; dziewczęta: lat 2, 12 i 8-my rok życia.

Zmarł: 15-letni uczeń szkół wydziałowych, który był w leczeniu domowem.

Wścieklizna w powiecie lwowskim. Według zawiadomienia starostwa pow. lwowskiego, w Kukizowie stwierdzono w ostatnich dniach dwa wypadki wścieklizny u krów. Widocznie krowy te zostały pokąsane przez wałęsające się wolno psy wściekłe.

Śp. Załęski. W Warszawie zmarł uczony statystyk i historyk, śp. Witold Załęski. Urodzony w r. 1863, kończył nauki w Wilnie i Dorpacie, poczem został nauczycielem historyi i geografii w jednem z gimnazyów, a następnie docentem b. szkoły głównej w Warszawie. W r. 1873 spadł z etatu gimnazyalnego i objął wykłady statystyki w szkole handlowej Kronenberga. Był wybitnym pracownikiem w dziedzinie statystyki i kierował kilkakrotnie spisem jednodniowym w Warszawie. Ogłosił szereg dzieł i rozpraw statystycznych, a w ich liczbie cenną pracę „Królestwo Polskie pod względem statystycznym".

Katastrofa kolejowa. W poniedziałek wieczór wykoleił się w Radymnie pociąg ciężarowy, przyczem trzy wozy zupełnie się przewróciły, tak, że zatarasowały tor i uniemożebniły ruch kolejowy na linii Radymno-Lwów. Pociąg błyskawiczny, który z Wiednia zdążał do Lwowa, musiał zatrzymać się na stacyi Radymno, gdzie zbudowano tor pomocniczy, poczem podróżni przesiedli się do pociągu osobowego. Pociąg błyskawiczny, który miał przybyć do Lwowa o godzinie 9 wieczorem, przybył dopiero o godzinie 2 w nocy. Wszystkie pociągi na linii Kraków-Lwów przybyły we wtorek ze znacznem opóźnieniem.

Dyrekcya kolei rozesłała o wypadku następujący komunikat:

Przy wjeździe pociągu towarowego nr. 90 na stacyę Radymno o g. 6 min. 11 wieczorem dnia 19. października wykoleiły się cztery wagony towarowe. Wskutek tego podróżni z pociągu osobowego musieli przesiadać się. Przeszkodę tę usunięto koło godziny 1 w nocy. Nikt z personalu kolejowego nie odniósł szwanku.

Dyrekcya poczt donosi: Z powodu wykolejenia się pociągu ciężarowego na stacyi Radymno nadchodziły pociągi pocztowe do Lwowa ze strony Krakowa z opóźnieniem blizko 3 godzinnem. Doręczenie korespondencyi z wiedeńskich pociągów pospiesznych było we wtorek popołudniu niemożliwem.

— **Drogi wodne.** Z Wiednia donoszą, że rada ministrów uchwaliła wnieść na jednem z pierwszych posiedzeń parlamentu przedłożenie w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Rząd domagać się będzie kredytu 400 milonów kor. na kanały i 100 milionów na regulacye rzek. Pierwotne przedłożenie rządu z r. 1901 przewidziało na ten cel potrzebę 250 milionów koron. Z tego 165 milionów przypadało na budowę dróg wodnych, a 85 milionów na regulacyę rzek. Z tych kwot wydano znaczną część na regulacyę Wełtawy tak, że na kanały prawie nic nie zostało. Projekt, który będzie przedłożony Radzie państwa, przewiduje zbudowanie kanałów do lat 15.

§ **O zaburzenia na tle religijnem.** Sąd okręgowy rozpoznawał tymi dniami głośną sprawę o zaburzenia na tle religijnem w Lesznie, w pow. błońskim. Według aktu oskarżenia rzecz się tak miała:

Dnia 14. marca 1906 roku do Leszna przybył ksiądz Józef Kajrukszta, ażeby z zabranego przez maryawitów kościoła przenieść utensylia kościelne do sąsiedniej parafii. Kajrukszcie asystowali: ksiądz Wierzejski, członkowie dozoru kościelnego: wójt Kosiński, obywatel ziemski Wodzyński i włościanin Lubański, oraz sołtysi: Piotr Dmoch i Franciszek Łukasiewicz i organista Zadrożny. Przybyłych spotkał tłum maryawitów w liczbie kilkuset ludzi, którzy nie dopuścili katolików do kościoła. W tym trakcie na wieży kościelnej rozległ się dzwon, na odgłos którego wybiegli robotnicy-maryawici ze znajdującej się w pobliżu cukrowni „Michałów" i podążyli ku kościołowi. Maryawici rzucili się na księży i asystujących im katolików. Ks. Kajrukszt, przewrócono na ziemię i zaczęto zadawać mu razy kułakami i pałkami. Staruszek Wodzyńskiego, widząc rozjuszoną tłuszczę, pastwiącą się nad jego panem, zdołał wciągnąć Wodzyńskiego na bryczkę i uciekł.

W walce tej brali udział zarówno mężczyźni, jak i kobiety: podczas gdy mężczyźni zadawali katolikom razy kijami, kłonicami i t. p., kobiety sypały im w oczy popiół i tabakę. Kosiński i Łukasiewicz z wielkim trudem uprowadzili ks. Kajrukszę do sąsiedniego domu, ciężko zaś ranionego księdza Wierzejskiego przeniesiono do sklepu Andrzeja Gralaka. Do odpowiedzialności pociągnięto 39 osób, w tem kilka kobiet.

Sąd po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, którego mocą skazano 13 osób na roty aresztanckie od 8 miesięcy do roku; 23 oskarżonych uniewinniono, co do trzech zaś sprawę wydzielono z powodu niestawienia się.

() **Węże w archiwum.** Przed pewnym czasem rozeszły się w Lizbonie pogłoski, że robotnicy, zajęci transportem dokumentów w Izbie wyższej, odkryli wśród dokumentów jadowite węże. Pisma wyśmiały tę pogłoskę, która też niebawem ucichła. Kilka dni temu, gdy jeden z robotników porządkował przewiezione dokumenty w archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych, wysunął się nagle płaskogłowy wąż z pośród aktów i ugryzł go w wargę. Nieszczęśliwy zmarł w ciągu pół godziny w najstraszniejszych boleściach. Ciało jego zczerniało i obrzmiało do niepoznania. Wąż ukrył się z powrotem wśród aktów. Robotników i urzędników ogarnął paniczny strach, nikt z nich nie odważa się podjąć pracy dalszego sortowania dokumentów.

() **Straszna zabawka.** Z Wielkiego Warażdynu donoszą do pism wiedeńskich o strasznym wypadku. Dwoje dzieci dróżnika kolejowego znalazło onegdaj w pobliżu dworca nabój dynamitowy. Skuszone błyskiem osłony dzieci zaczęły się bawić tą znalezioną zabawką. Nagle nabój eksplodował i rozerwał oboje na szczątki. Wdrożono śledztwo, celem stwierdzenia, kto tak lekkomyślnie pozostawił nabój na polu.

() **Sufrażystki.** W Londynie odbył się proces karny przeciw sufrażystkom, oskarżonym o awantury uliczne. Pięć z aresztowanych sufrażystek skazano na miesiąc, a dwie na dwa miesiące więzienia. Siedmnaście kobiet wypuszczono za kaucyą. Prefekt policyi Wells, przesłuchany jako świadek, oświadczył, że wskutek rozruchów komunikacya uliczna przerwana była 4 godziny. Rannych jest 8-miu policyantów i 10 osób cywilnych.

() **Nowe wykopaliska z przed tysięcy lat.** W okolicach Czerkaska, jak również w rozmaitych stronach południowej Mohylowszczyzny, odkryto w ostatnim czasie wiele kurhanów, w których odkopują przedmioty z przed tysięcy lat. Odkopaniem starożytnych rzeczy zaczął się zajmować tutaj nieco poważniej miejscowy weterynarz, który już zdołał zebrać w krótkim czasie sporo wykopalisk. Wśród nich znajdują się np. monety arabskie Abbasydów z roku 772, trzony toporków z epoki żelaznej i kamiennej, różne ozdoby i błyskotki kobiece i męskie z zamierzchłych czasów, jak bransolety, pierścionki, paciorki itd. Upiększenia strojów dawniejszych są przeważnie wyrobami innych narodów, prawdopodobnie pochodzące z Arabii, Syryi i Egiptu, o ile można wnosić na podstawie pewnych danych archeologicznych. Dowodzą one szerokiego handlu cywilizowanych krajów Azyi i Afryki z najbardziej odległymi mało cywilizowanymi ludami. Znaleziono tam także, mianowicie na dnie rzeki Sozy kość starożytnego tura.

() **Pod hasłem humoru.** W Londynie zawiązał się klub optymistów, którego zadaniem jest pielęgnowanie humoru, swobody i wesołości w życiu towarzyskiem:

„Musieliśmy coś przedsięwziąć“ — wyraził się jeden z członków założycieli klubu — „by przeciwdziałać rosnącej z dnia na dzień w społeczeństwie tendencyi pesynizmu i sceptycyzmu. Większość klubów londyńskich, to właśnie takie twierdze pesymizmu. W naszym klubie statut nie będzie tolerował melancholii, kwasów, złego humoru. Wszystko zmierzać będzie ku obudzeniu wesołości i swobodnej rozrywki. W doborze personalu służbowego czuwać będziemy, by dobrać samych uśmiechniętych, jowialnych, pogodnej miny służących. Na ścianach klubu widnieć będą zachęcające napisy: „po co skargi i żale“, „na nic troski i gorycze“ i t. d. Ze ścian spoglądać będą na nas portrety mężów, którzy się zasłużyli w dziedzinie humoru i bez troski: Rabelais'a, Falstaffa, Boccacia, Fragonarda i innych. Każdego z członków klubu, któremu się udowodni zeznaniem choćby dwóch świadków, że w ciągu pół godziny pobytu w salonach klubu nie uśmiechnął się ani razu, spotka kara pieniężna. Ktoby zaś odważył się, wyrazić wątpliwość, że w tym „najlepszym ze światów“ nie wszystko zmierza ku dobremu, będzie musiał ugościć 12 kolejno wybieranych członków klubu ucztą szampańską“.

„Klub optymistów“ liczy już dziś podobno wielu bardzo członków. Prasa londyńska podrwiwa nieco z jego dążeń, twierdząc ironicznie, że chyba szczytem optymizmu jest mniemać, że optymizm sztucznie fabrykować można“.

Kronika policyjna.

Zofia Malej chciała przysłużyć się naszemu miastu. Uwzględniając to, że Lwów ma kiepskie chodniki albo ich wcale nie posiada, chciała ofiarować miastu chodnik 8 metrów długości. W tym celu siadła z tym chodnikiem na placu Krakowskim, czekając czy nie zjawi się jakiś radny miejski, któryby ten chodnik dla miasta zakupił. Ale zamiast radnego, zjawił się Bazyli Mendyk, stróż realności l. 9 przy ul. Kampiana, i skonstatował, że chodnik należy do p. Kruczkiewicza, właściciela tej kamienicy i służył do nakrywania schodów. Na wezwanie Mendyka, Malejową aresztowano i zamknięto. Tak to się wychodzi na dobroczynności publicznej.

Z teatru.

(Madame Butterfly opera w 3 aktach, muzyka Giacoma Puccini'ego).

Puccini powoli ale stanowczym krokiem oddalił się od opery włoskiej — i napisał dramat muzyczny. Przez trzy akty nietylko dekoracyami, nietylko efektami świetlnymi ale i muzyką malował subtelnie, może chwilami cieniował za dokładnie nawet, a wtedy nużył troszeczkę niecierpliwszego lub bardziej wrażliwego słuchacza. Pomimo tego należy przyznać, że są i melodye, a czar kwiatów przy końcu aktu drugiego trochę— chociaż bardzo mało przypomina muzykę z Parcivala Wagnerowskiego, naturalnie, z ograniczeniem „comparaison n'est pas raison“.

Motyla grała i śpiewała pani Korolewicz-Waydowa. Gra pełna dystynkcyi, intuicyi wystarczyłaby, aby ją na każdej scenie dramatycznej publiczność uwielbiała, a w połączeniu z czystym dźwięcznym, zachwycającym głosem taką biesiadę artystyczną urządziła dlajpublicznosci, że oklaski, któremi hojnie artystkę darzono, wydawały się niemal profanacyą.

Piszący tę recenzyę jest stary, połowę teatrów europejskich zwiedził w życiu, do zachwytów nie jest łatwo skłonny, a jednak wyszedł wczoraj z uczuciem szczerej wdzięczności i uwielbienia dla tej artystki. I widział i słyszał, że wielka część publiczności uczucia te podzielała.

Szczere uznanie należy się również panu Stermiczowi i orkiestrze za istotnie artystyczną interpretacyę i wykonanie. Pan Okoński, jak zawsze z całą dynstynkcyą i sumiennością pięknym swym głosem odśpiewał partyę konsula.

Na szczęście partya tenora była małą, a więc pan Łowczyński nie wiele mógł psuć całości, do której świetności niewątpliwie przyczynił się dekorator teatru.

Zdaje się nam że jakiś dobry duch wyjątkowo opiekował się w teatrze lwowskim tą operą.

Kto tym duchem — nie wiemy.

Oszustwa na rosyjskich kolejach.

Pisma kijowskie donoszą, że na kolejach południowo-zachodnich wykryto olbrzymie malwersacye, których dopuszczała się zorganizowana banda w ciągu ostatnich lat 3-ech. Malwersacye dochodzą do kilkuset tysięcy rb. Na razie wykryto malwersacye z owocami. Zorganizowane bandy, których głównem siedliskiem był Kijów, zakupywały na stacyach kolejowych w gub. besarabskiej zepsute owoce i wysyłały je drogami okólnemi na większe rynki handlowe. Owoce, wskutek długiego przebywania w drodze psuły się do reszty; wówczas agenci szajki odmawiali przyjęcia owoców i występywali przeciwko kolei o odszkodowania. Stwierdzono np., że aferzyści nabywali zgniłe morele po 30 kop. pud., a zarząd kolei wypłacał, jako odszkodowanie za zepsuty z winy kolei towar, po 3—5 rb. pud. To samo powtarzało się z winogronami, arbuzami, jabłkami i t. p. Towar wysyłano najwięcej ze stacyj Bendery i Tyraspol i przeważnie do Łodzi, choć były i transporty na Syberyę. Aby zatrzymać wagony z owocami w drodze, aferzyści uciekali się do następujących środków: do wentylu osiowego wsypywano piasek, lub gwoździe, przez co osie rozgrzewały się i wagony trzeba było zatrzymywać w drodze, w celu dokonania naprawy lub przeładunku; w ten sposób aferzyści osiągali swój cel, t. j., że transporty zwykle spóźniały się. Gdy razu pewnego na st. Tyraspol żandarmerya stwierdziła, iż cały transport, przeznaczony do Łodzi, składa się z owoców zgniłych, aferzyści towar swój przewieźli na inną stacyę i mimo wszystko, wysłali do Łodzi. Malwersacye te, sięgające olbrzymich sum, wykryto niedawno, gdy zarząd kolei ogłosił, że wyznacza 10 tys. rb. nagrody za wskazanie organizatorów bandy.

Krwawa kolej.

(Do ryciny).

Na Węgrzech, we wsi Nagy-Böseny przyszło do krwawych rozruchów; mieszkańcy bowiem tej wsi, poduszczeni przez socyalistów, nie pozwolili na zakładanie szyn kolejowych, gdyż kolej może uszczuplić ich zdaniem zarobek, jaki mieli w dostarczaniu podwód dla podróżnych i przewożeniu towarów.

Zagrożonym robotnikom kolejowym przyszli w pomoc dwaj żandarmi, którzy przyszedłszy na zagrożone przez tłum miejsce, usiłowali rozpędzić ekscedentów.

Gdy to się im nie udało, a nadto zostali zaatakowani przez tłum, zrobili użytek z broni — sześć osób położyli trupem, zaś kilkanaście ranili.

Między ranionymi znajdował się także agent socyalistyczny, który zagrzewał obecnych do zamordowania żandarmów.

Operetkowy Aleksiejew.

„Istinno ruski“ poseł Warszawy i najgodniejszy kolega Puryszkiewicza w Dumie, uszczęśliwił swych wyborców sprawozdaniem poselskiem. Dla wysłuchania tego „cennego“ referatu przybyło do klubu rosyjskiego około 600 czynowników. Liczba niezbyt pokaźna! Ci zaś, którzy przybyli — mieli możność dowiedzieć się, czem jest p. Aleksiejew i jakie położył zasługi dla „sprawy rosyjskiej“. Na wstępie obrońca „uciskanych“ Rosyan w Polsce podniósł swą najgłówniejszą zasługę: oświadczył, że zawsze zwalczał uroszczone pretensye Polaków, a zwłaszcza występował przeciwko taktyce Koła polskiego i jego prezesa p. Dmowskiego. Działalność p. Aleksiejewa w tym kierunku dała, jak sam za-

pewnia, nazwyczajne wyniki. Duma przestała patrzeć na niego jak na posła urzędników Rosyan z Królestwa polskiego, a uznała go za rzeczywistego wyraziciela dążeń 800.000 (?) ludności prawosławnej w Polsce, stanowiącej przednią straż (!) rosyjską.

W końcu swego przemówienia p. Aleksiejew nie pominął i neoslawizmu, zaznaczając, że powstał on dla wielu zgoła nieoczekiwanie i że on p. Aleksiejew, nie mógł brać czynnego udziału w ruchu tym, bez upoważnienia od warszawskiego związku, oraz od stronnictwa, do którego się zalicza.

A szkoda wielka. Może właśnie p. Aleksiejewa wydelegowanoby na konferencyę praską, aby tam przedstawił „ucisk" i prześladowanie, jakie muszą znosić rusyfikatorzy w Królestwie polskiem. Byłoby to bądź co bądź ciekawe widowisko.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Szpital jubileuszowy.

Wiedeń. Wczoraj przed południem odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szpitala, ufundowanego przez gminę m. Wiednia z okazyi jubileuszu cesarza.

Z Rady szkolnej.

Wiedeń. Wien. Ztg. ogłasza:

Cesarz zamianował starostę Bolesława Czernego referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w radzie szkolnej krajowej w Galicyi.

Delegacye.

Budapeszt. Komisya wojskowa austryackiej delegacyi prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem wojskowym.

Przemawiali minister wojny Schönaich, referent dr. Kozłowski i Klofacz. Następnie zabrał głos del. Korosec i omawiał obszernie stosunki narodowościowe w wojsku i ostatnie wypadki w Lublanie, przyczem ostro wystąpił przeciw porucznikowi Mayerowi, który nawet nakłaniał żołnierzy do składania fałszywych zeznań. W Lublanie żołnierze 27 pp. dopuszczają się ciągle wykroczeń przeciw Słoweńcom, przezywają ich „słoweńskiemi świniami", „psami" itp. Mowca żądał, ażeby, jeżeli już wojsko musi wyruszyć z okazyi demonstracyi, otrzymywało broń o mniejszej sile, niż zwykła, — jak to się dzieje we Włoszech i Francyi.

Przemawiali z kolei ks. Schönburg, Clam-Martinic, Günther, hr. Latour, prezydent ministrów br. Beck, Schuhmeier, poczem obrady odroczono do następnego posiedzenia.

Budapeszt. Delegacya węgierska zebrała się wczoraj na pełne posiedzenie. Obradowano nad budżetem spraw zagranicznych.

Del. Rakovszky odpierał energiczne ataki prasy angielskiej na Austro-Węgry.

Del. Szemere potępił postępowanie Serbii.

Del. Molnar oświadczył się za przywróceniem świeckiej władzy Papieża i ubolewał, że Papieża nie zaproszono na konferencyę pokojową w Hadze.

Del. Okolicsanyi polemizował z Molnarem i oświadczył, że jako katolik sprzeciwia się świeckiej władzy Papieża, albowiem ubliżałoby to powadze Ojca Św., gdyby był księciem bardzo małego państwa. Sprzeciwia się tej rzeczy dlatego, że wyszłaby ona tylko na szkodę państwa, zaprzyjaźnionego z monarchią.

Po przemowie szefa sekcyi Esterhazego przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Antyczeskie demonstracye.

Karlsbad. Wczoraj przyszło tu do demonstracyj antyczeskich. Z Besedy czeskiej i kilku sklepów czeskich zerwano szyldy i wybito w nich szyby. Również wybito szyby w Banku czeskim. Policya przywróciła spokój.

Praga. Dyrekcya policyi ogłasza ostrzeżenie przed dalszem tłumnem zbieraniem się na ulicach. Obwieszczenie zwraca uwagę rodziców i majstrów, aby niedorostkom i terminatorom nie pozwalali wychodzić na ulicę.

Karlsbad. Tutejsze starostwo zarządziło zamykanie bram o 8 wieczorem i wydało podobne zarządzenia, jak policya w Pradze.

Otwarcie sejmu pruskiego.

Berlin. Wczoraj w południe w Białej Sali nastąpiło otwarcie Sejmu pruskiego. Cesarz wygłosił mowę tronową. Gdy omawiał stosunek Niemiec do spraw bałkańskich, odezwały się oklaski. W otwarciu sejmu wzięła udział cesarzowa z synami i ministrowie z ks. Bülowem na czele.

Berlin. Ustęp mowy tronowej cesarza Wilhelma, dotyczący półwyspu Bałkańskiego, opiewa: „W ostatnim czasie zaszły na bliskim Wschodzie wypadki, które zajmują uwagę Europy. Chociaż jesteśmy nimi mniej interesowani politycznie, niż inne mocarstwa, to przecież owe zajścia wymagają poważnego zastanowienia się. Państwo niemieckie wierne swemu sojusznikowi, dążyć będzie do pokojowego i sprawiedliwego rozwiązania obecnych trudności".

Minister skarbu Rheinbaben przedłożył szereg ustaw, w tem ustawę o zmianie podatku dochodowego.

Berlin. Proponowana przez ministra skarbu zmiana podatku dochodowego ma przynieść podwyżkę w kwocie 22 milionów marek. Ulgi dla ojców rodzin będą rozszerzone.

2.700 osób zabitych.

Amoy. Według najświeższych wiadomości podczas ostatniego tajfunu zginęło 2700 osób.

Specyalny poseł Czarnogóry.

Budapeszt. Jak donoszą z Zagrzebia brygadyer czarnogórski Vukotic, jadąc w towarzystwie służącego do Belgradu, został w Zagrzebiu zatrzymany przez policyę. Na telegraficzny protest u bar. Aehrenthala wypuszczono go na wolność. W Zemuniu ponownie go zatrzymano wraz ze służącym i poddano wizytacyi. Vukoticowi pozwolono jechać dalej, służącego zaś zatrzymano w areszcie.

Belgrad. Czarnogórski specyalny poseł Vukotic, złożył wczoraj popołudniu wizytę prezydentowi ministrów, poczem był u króla na audyencyi, która trwała godzinę.

O 3 popołudniu zebrał się przed jego mieszkaniem wielki tłum ludności i zgotował mu owacyę i wśród śpiewów narodowych, wyprzągłszy konie z wozu, zawiózł go do ministerstwa spraw zagranicznych.

Katastrofy tramwajowe.

Budapeszt. Na rogu Franzensringu najechały na siebie wczoraj dwa tramwaje. Pięć osób jest ciężko ranionych, 8 zaś lekko.

Kijów. Wóz tramwajowy, który zatrzymał się w ulicy Włodzimierskiej koło uniwersytetu, nagle poazał spadać po spadzistej drodze i uderzył o dwa inne wagony. Dwa wagony są zupełnie zdruzgotane, trzeci uszkodzony. 11 osób jest ranionych, między niemi inżynier Struve, który wybudował tę kolej miejską.

Pożar miasta.

Lewocza. (Komitat spiski). Wczoraj wybuchł tu groźny pożar, który podsycany wichrem przybrał wielkie rozmiary. Kościół, cerkiew i wiele domów padło ofiarą ognia. Szkoda jest bardzo znaczna.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nekrologia.

†

Franciszek Klaus

jedyny ukochany syn

Eleonory i ś. p. Franciszka Klausów

ur. dnia 6. sierpnia 1889, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 17-go października 1908 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 21. października 1908 r. o godz. 3-ej po południu z Kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka siostra, szwagier, krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 20. października 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jakób Augustowski

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20. października 1908 roku w 86 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 22. października br., o godz. 3-ej popołudniu z domu żałoby przy ul. Wincentego Pola l. 2.na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka i zięć — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 20. października 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał ____________, rok ____________ i przesyłam równocześnie prenumeratę

w kwocie ____________ kor. ____________ hal. przekazem pocztowym.

1 korona miesięczn.	*Adres: Imię i nazwisko ____________________* ____________ *miejsce zamieszkania ulica Nr.* ____________________ (Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć, nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).	1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południem	po południu	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk . . .	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	"	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa . . .	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południem**	**po południu**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk . . .	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa . . .	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7, H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: Ignacy Głowacki.
Z drukarni „Gońca Polskiego", Podwale 7, pod zarządem Edwarda Gofryka.
Papier z fabryki Braci Pinkowskich.